

Maciej MISZEWSKI¹

SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA A GLOBALIZACJA – WSPÓŁCZESNE UWARUNKOWANIA ZAŁOŻEŃ POLITYKI GOSPODARCZEJ

Streszczenie

Autor rozważa podstawowe cechy modelu społecznej gospodarki rynkowej, traktowanej jako alternatywa wobec neoliberalnego modelu polityki gospodarczej. Wskazuje na potrzebę uzupełnienia tego modelu uwzględniając zmiany, które zachodzą we współczesnej gospodarce w związku z jej globalizacją. Wskazuje również na negatywne konsekwencje wyzwań globalizacyjnych, w szczególności problemy, jakie wynikają z globalizacji dla instytucji państwa.

Słowa kluczowe: społeczna gospodarka rynkowa, globalizacja, integracja gospodarcza, rynek pracy

SOCIAL MARKET ECONOMY AND GLOBALISATION: CONTEMPORARY DETERMINANTS OF ECONOMIC POLICY ASSUMPTIONS

Summary

The author studies the fundamental features of the social market economy model, which is treated as an alternative to the neoliberal approach to economic policy. He indicates the necessity to complement this model with account of the changes taking place in the contemporary economy as a result of increasing globalisation. The author also points out the negative consequences of globalisation challenges, particularly the problems faced by state institutions.

Key words: social market economy, globalisation, economic integration, labour market

DOI: 10.15290/ose.2015.01.73.03

1. Wstęp

W ostatnich dekadach koncepcja społecznej gospodarki rynkowej, rozumiana zarówno jako propozycja alternatywna w stosunku do neoliberalnego modelu gospodarki, jak i koncepcja polityki gospodarczej wywiedziona z dorobku myśli ordoliberalnej, zyskuje coraz większą popularność. Bywa także poddawana krytyce, często o zideologizowanym charakterze, z pozycji neoliberalnych lub też neokeynesowskich, a nie-

¹ Prof. dr hab. Maciej Miszewski – Wydział Zarządzania, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; e-mail: e.m.miszewscy@pro.onet.pl.

kiedy krytyce twórczej, akceptującej potrzebę podobnej do społecznej gospodarki rynkowej wizji modelowej, lecz podnoszącej fakt, że zręby tej koncepcji powstały ponad 60 lat temu, w diametralnie odmiennych warunkach gospodarczych i cywilizacyjnych. Za cel podjętych rozważań można zatem przyjąć krytyczny ogląd tej koncepcji uwzględniający wyzwania, jakie niesie wszystkim współczesny świat.

Przyjmując zarysowaną tu perspektywę, trzeba przyrzeć się bliżej podstawowym problemom, których rozwiązania – odmienne od tradycyjnych – bierze pod rozwagę myśl ordoliberalna. Pierwszym z nich, trudnym, ponieważ nie rozstrzygniętym do końca przez W. Euckena, jego współpracowników i kontynuatorów, jest kwestia miejsca i roli państwa w gospodarce. Wedle rozważanej koncepcji, państwo powinno z pewnością spełniać funkcje regulacyjne. W ujęciu Euckena, państwo jest z natury kreatorem ładu instytucjonalnego i jego strażnikiem. Mamy tu do czynienia z ładem stanowionym. Podkreśla się także, że centralnym momentem owego ładu jest polityka antymonopolowa. Zapewnienie gospodarce systemu cen odzwierciedlającego rzeczywistość rzadkość zasobów, zapewniającego prawidłową ich alokację, a dzięki temu wysoką efektywność gospodarowania, w makroskali jawi się jako podstawowe zadanie państwa. Eucken i jego następcy trafnie akcentują, że mechanizm rynkowy pozbawiony regulacji chroniących równość uczestników gry (a więc – wolną konkurencję) ulega autodestrukcji, tracąc w wyniku postępującej monopolizacji swoje proefektywnościowe walory [Eucken, Ostwałt, 1999, s. 47].

Państwo w modelu ordoliberalnym ma opierać się na możliwie szerokim wykorzystaniu zasady subsydiarności. Tam zatem, gdzie nie pełni funkcji regulacyjnych, powinno być jak najbardziej zdecentralizowane. Dotyczy to przede wszystkim, choć nie wyłącznie, obszaru polityki społecznej. Całkowicie odrębny problem stanowi polityka rynku pracy. W okresie, w którym Eucken tworzył swoją koncepcję, a nawet nieco później, gdy L. Erhard i A. Mueller-Armack próbowali ją urzeczywistnić w Niemczech Zachodnich, bezrobocie było problemem związanym głównie z niedostatecznymi jeszcze postępami odbudowy gospodarki zniszczonej przez wojnę. Nierównowagę na rynku pracy uznawano za zjawisko ważne społecznie, ale przejściowe, dające się okiełznać metodami polityki socjalnej [Małachowski, 2011, s. 57]. Z publikowanych wówczas wypowiedzi można byłoby wysnuć wniosek, że zasada swobodnego, wolno-konkurencyjnego kształtowania cen może być rozciągnięta również na płace jako ceny siły roboczej. Takie podejście w sytuacji, gdy ilość miejsc pracy systematycznie maleje i jest to już trend długookresowy, wynikający ze zmian cywilizacyjnych (a zwłaszcza z powszechnej informatyzacji procesu: wytwarzania, dystrybucji i usług), budzi poważne wątpliwości.

2. Regulacja gospodarki i wolność wyboru konsumenta w warunkach globalizacji

Rola państwa jako regulatora zmieniła się w związku z otwarciem gospodarek narodowych, a w przypadku coraz większej liczby sektorów – z ich pełną globalizacją. Markując jedynie podjęcie znacznie rozleglejszego problemu, trzeba zaznaczyć, że skutecz-

na regulacja jest możliwa tylko wtedy, gdy kompetencje instytucji regulującej dorównują przestrzennej skali regulowanego zjawiska. Wobec pełnej globalizacji rynków finansowych wysiłki na rzecz ograniczenia władzy oligopolu czy wielkich transnarodowych grup kapitałowych monopolu surowcowych, choć warte podejmowania, nie rokują znaczącej poprawy sytuacji. Współczesna polityka antymonopolowa jest z konieczności polityką defensywną. Pomija w praktyce te ułomności mechanizmu rynkowego, które nie wynikają wprost z dającego się zmierzyć udziału danego podmiotu w określonym rynku, a polegają na wyraźnej asymetrii pomiędzy stronami zawieranych kontraktów. Wolno sądzić, że asymetrie rynkowe i informacyjne przyczyniają się do antyefektywnościowych zakłóceń mechanizmu alokacji w nie mniejszym stopniu niż tradycyjnie pojmowana monopolizacja.

Problem jakości działań regulacyjnych ujawnia większą jeszcze złożoność, jeśli w miejsce efektywności gospodarowania wprowadzi się kategorię efektu gospodarowania w postaci stopnia zaspokojenia potrzeb konsumenta. W literaturze ordoliberalnej pisze się o „przewycięzaniu rzadkości dóbr”, co redukuje problem do dostępu przeważającej części społeczeństwa do określonej ilości dóbr i usług. Tymczasem dostarczenie dóbr i usług nie musi być, a współcześnie – po prostu nie jest tożsame z zaspokajaniem określonych potrzeb. Czynnikiem uniemożliwiającym taką tożsamość jest podporządkowanie struktury oferowanych dóbr i usług interesowi strony dominującej, jaką współcześnie tworzą wielkie podmioty sfery podaży [Miszewski, 2013a, s. 33]. Warto dodać, że znaczna część potrzeb konsumenta jest sztucznie wykreowana. Ratajczak [Ratajczak, 2012, s. 287] sądzi, że poza potrzebami podstawowymi, związanymi z fizjologicznymi uwarunkowaniami bytu ludzkiego, nie istnieją już w społeczeństwach krajów wysoko rozwiniętych autentyczne potrzeby konsumenckie.

Wskazane zastrzeżenia podważają także kolejne założenia klasycznego modelu ordoliberalnego, w którym, jak w każdej liberalnie pojmowanej gospodarce, przyjmowano, że konsument jest ograniczony w swoich wyborach jedynie możliwościami nabywczymi. Wolność wyboru dla konsumenta nie wyczerpuje oczywiście treści ordoliberalnie rozumianej kategorii wolności. Mieści się tu również swoboda samorealizacji przez pracę (przez poczucie użyteczności dla społeczeństwa, przez zdolność samostanowienia o sobie i brania odpowiedzialności za losy innych, a w wersji minimalistycznej – przez poczucie bezpieczeństwa wynikające z faktu zatrudnienia), [Erhard, 2012, s. 182]. Mieści się tu zarazem wolność rozwoju – tak osobistego, jak i prowadzonych przez jednostkę podmiotów gospodarczych – realizowana w wymiarze gospodarczym, ale równocześnie duchowym i intelektualnym. Warunkiem w ten sposób rozumianego rozwoju jest wyzolenie gospodarującej jednostki – pracownika, przedsiębiorcy, osoby pracującej na własny rachunek – spod zniewolenia powodowanego przez wielkie podmioty gospodarcze. W tej kwestii w pełni zachowują aktualność tezy postawione przez W. Roepkego, a twierdzi on, że *Porządku gospodarczego wolnych cen, konkurencji i własności prywatnej oraz samodzielnych i odpowiedzialnych przedsiębiorców nie da się stworzyć trwale, jeśli nie zadba się o zasadnicze zmiany jego podstaw socjologicznych (odmasowienie i odproletaryzowanie). Chodzi tu o reformy, które jednocześnie zaspokajają elementarne zapotrzebowanie człowieka na akceptację osobowości, swobodny nieskrępowany rozwój, bezpieczeństwo, własność i naturalny ład. Działania, jakie tu należy uwzględnić, dotyczą przede wszystkim wspierania decentralizacji gospodarczej i społecznej (...), dekoncentracji wielkich*

przedsiębiorstw, wspierania masowej drobnej własności i innych rozwiązań, które służyłyby zakorzenieniu się dzisiejszych nomadów wielkomięjskich i przemysłowych. Należy też dążyć do likwidacji proletariatu rozumianego jako wolna klasa dorywczych placobiorców i do tworzenia nowej klasy robotników, którzy przez własność, rezerwy, odpowiednie miejsce w przyrodzie i wspólnocie oraz współodpowiedzialność, a także pracę mającą samoistny sens, staną się poręczycielami pełnowartościowego społeczeństwa wolnych ludzi [Roepke, 2003, s. 69,70]. Współcześnie, gdy gospodarka światowa jest zdominowana przez wielkie korporacje transnarodowe i jeszcze większe globalne grupy kapitałowe, postulaty zmian głoszone przez W. Roepkego w roku 1950 nabierają szczególnego znaczenia. Autor ten jako pierwszy zwrócił uwagę, co zostało zresztą podchwyczone przez L. Erharda, na kluczowe znaczenie skali podmiotów dla charakteru prowadzonych procesów gospodarowania [Miszewski, 2013b, s. 175].

3. Globalizacja rynków i jej konsekwencje

Wątek potrzeby dekoncentracji podmiotowej, słabo rozwijany w literaturze ordoliberalizmu, wymaga odniesienia do zjawisk globalizacji. Nie ulega wątpliwości, że każda realizowana czy też tylko postulowana współcześnie koncepcja polityki gospodarczej musi uwzględniać globalizację i jej przejawy jako uwarunkowanie o podstawowym znaczeniu. Globalizacja nie jest tylko zmianą skali przestrzennej poszczególnych rynków. Z jej przejawów wynikają konsekwencje zdecydowanie kolidujące z systemem wartości przyświecających koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. Nie należy ulegać złudzeniu, że umożliwiając gwałtowny wzrost ilości wytwarzanych w skali świata dóbr, a zwłaszcza usług, globalizacja sprzyja pełniejszemu zaspokojeniu potrzeb jednostek czy też lepszemu wykorzystaniu zasobów, jakimi dysponuje ludzkość. Przeciwnie, wolno sądzić, iż przyczynia się ona do marnotrawienia tych zasobów, przysparzając *per saldo* więcej niekorzyści niż satysfakcji, które to satysfakcje są dzięki niej dzielone w coraz bardziej nierównomierny sposób.

Globalizacja jest najbardziej widoczna w przypadku rynków finansowych. Likwidacja barier prawnych i najpełniejsze wykorzystanie w tym sektorze rosnących wciąż możliwości dokonywania transakcji na dowolną odległość i w niezmiernie krótkim czasie doprowadziły do zdominowania wszystkich pozostałych sektorów przez podmioty rynku finansowego. Wypieranie mniej rentownych ścieżek inwestowania kapitału przez transakcje spekulacyjne, do których zachęca instrumentarium rynków finansowych, spowodowało, że 95-98 % obrotów rynków finansowych nie jest już związane z obsługą sfery realnej². Niemniej skala oddziaływania wielkich grup finansowych na sferę realną jest potężna. Zmienia to zasadniczo sytuację państwa narodowego, ograniczając mu możliwości skutecznej regulacji zjawisk znajdujących się formalnie w obszarze jego kompetencji. Państwa stają się współcześnie coraz bardziej zadłużone, tak wobec własnych obywateli, jak i wobec podmiotów rynku finansowego. Obie te sytu-

² Autor wykorzystał dane zaprezentowane przez Brunnhubera w referacie nt.: „Money and Sustainability. The Missing Link”, wygłoszonym podczas posiedzenia Komitetu Prognoz PAN „Polska 2000 Plus” w Warszawie 17 października 2013 roku.

cje uzależniają pomyślność i rozwój danej gospodarki od ocen agencji ratingowych oraz od – bywających przedmiotem manipulacji ze strony wielkich grup kapitałowych – stóp oprocentowania obligacji skarbowych, służących finansowaniu długu publicznego. Uzależnienie to jest wspierane przez powszechnie przyjmowaną politykę wzrostu gospodarczego, rozumianą jako dążenie do uzyskiwania permanentnego wzrostu PKB oraz PKB *per capita*. Wskaźniki te są absolutyzowane, choć nietrudno wskazać, że wcale nie odzwierciedlają one rozwoju gospodarki, skłaniając instytucje państwa do współdziałania z wielkimi korporacjami, chcącymi maksymalizować rozmiary sprzedaży wytwarzanych lub tylko dystrybuowanych dóbr i usług [Stiglitz, Sen, Fitoussi, 2013, s. XXVIII i XXX]. Istotnym instrumentem w tym zakresie jest kreowanie i podsycanie postaw konsumpcjonistycznych. Państwa nie mogą jednak zrezygnować z polityki wzrostu, gdyż mierniki PKB stanowią podstawę oceny gospodarek przez rynki finansowe, a więc decydują o szansach i warunkach uzyskiwania zasileń finansowych przez daną gospodarkę.

Dla znacznej części gospodarek równie niszcząca jest globalizacja rynku pracy. Proces ten nie dorównuje zaawansowaniem poprzednio omawianemu. Odległości pomiędzy potencjalnymi miejscami pracy mają rzeczywisty, a nie wirtualny – jak w przypadku rynków finansowych – charakter. Siła robocza jest także zasobem heterogenicznym, a to samo dotyczy zapotrzebowania na nią. Globalizacja powoduje jednak nagminne przemieszczanie się działalności wytwórczej z krajów o wyższych stawkach płac do krajów, gdzie stawki te są niższe. Dotychczasowe bariery tego transferu, związane z różnicami w kulturze pracy i przeciętnym poziomem kwalifikacji, zanikają, zwłaszcza na osi Europa – Azja Południowo-Wschodnia. Robotnicy chińscy, wietnamscy czy malezyjscy są w stanie dochowywać większości standardów wymaganych przez nowoczesne technologie, a wciąż są wielokrotnie tańsi. Zanika również bariera językowa – znajomość angielskiego na podstawowym poziomie, wystarczającym do uczestniczenia w produkcji oraz w świadczeniu większości usług, jest niemal powszechna. Rozwój oświaty i szkolnictwa wyższego stał się trendem światowym, a jednocześnie towarzyszy mu w większości gospodarek rosnące bezrobocie absolwentów. Owocuje to olbrzymią skalą migracji z krajów słabiej rozwiniętych do Europy i USA, a także – w przypadku nisko kwalifikowanej siły roboczej – do bogatych krajów arabskich.

Z punktu widzenia racjonalnego ekonomicznie rozmieszczenia zasobów pracy procesy te można oceniać pozytywnie. Jednakże wiążą się one z olbrzymim kosztem społecznym, jak również – co istotne, jeśli analiza obejmuje te zjawiska ze względu na model społecznej gospodarki rynkowej – wzrostem asymetrii pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Asymetria ta występowała w jakimś stopniu zawsze, być może z wyjątkiem zawodów wolnych i wysoko kwalifikowanych. Mimo to na ten przejaw nierównowagi obecnie nakłada się diametralna różnica pomiędzy elastycznością popytu na pracę a elastycznością jej podaży. Dla pracodawcy zatrudnienie określonego pracownika nie jest kontraktem, od którego zależą jego losy. Im większy jest podmiot zatrudniający, tym bardziej konkretny kontrakt z określonym pracownikiem staje się mało istotny. Można go zastąpić innym, można równocześnie wykorzystać innowacje czyniące zbędnym dane miejsce pracy. Nawet w sferze usług nowoczesne technologie informatyczne ułatwiają zastępowanie ludzi oprogramowaniem lub też przerzucenie części pracy związanej z usługą na klienta (*e-banking, call centers* itp.). Natomiast dla pracownika kontrakt

związany z zatrudnieniem jest zazwyczaj kwestią kluczową dla jakości jego bytu. W przypadku krajów, do których są przenoszone procesy wytwarzania, sytuacja pracobiorcy poprawia się tylko pozornie. W krajach tych nie istnieją przeważnie instytucje gwarantujące minimum praw pracowniczych, a więc – nawet pozory równości stron kontraktu. Przemieszczanie procesów wytwarzania jest zatem przyczyną podwójnej dysfunkcji – w kraju, z którego wyprowadzono produkcję, rośnie bezrobocie, a jednocześnie – skoro przyczyną transferu produkcji była dysproporcja pomiędzy ceną siły roboczej a poziomem kwalifikacji niezbędnym do uczestnictwa w produkcji – rośnie próg kwalifikacji, powyżej którego pojawiają się jakiegokolwiek szanse na zatrudnienie³. Natomiast w krajach przyjmujących przeniesione z Europy czy USA inwestycje bezpośrednie pracownicy, dla których stała praca pozostawała dotychczas nieosiągalna, godzą się na niemal dowolne obciążenia za płacę niewiele niższą od biologicznego minimum. W przypadku niektórych relacje pracodawcy i pracobiorców przypominają w rzeczywistości niewolnictwo, a nie – rynkowy kontrakt. Można zaryzykować twierdzenie, że wolny rynek pracy wskutek globalizacji nie tylko nie jest już źródłem wolności gospodarujących jednostek, lecz w skali globalnej ogranicza zakres tej wolności. Ani wykluczenie społeczne, powodowane bezrobociem, ani tym bardziej zniewolenie jednostki, wynikające z przymusu zawierania skrajnie niekorzystnych dla siebie kontraktów na rynku pracy, nie dają pogodzić się z wartościami, które przyświecają koncepcji społecznej gospodarki rynkowej. Co więcej, pracobiorcy jako konsumenci są poddawani nieustannej presji wielkich firm, zniekształcającej strukturę ich konsumpcji, zmniejszającej stopień zaspokajania rzeczywistych potrzeb przy danym poziomie dochodów, a jednocześnie uzależniającej od nabywania dóbr obiektywnie zbędnych, ale zaspokajających potrzeby kulturowe (efekt owczego pędu).

4. Postęp technologiczny i jego beneficjenci

Na wszystkich rynkach technologicznym podłożem globalizacji jest rewolucja informatyczna – lawinowy przyrost nowych technologii informatyczno-komunikacyjnych, skutkujący pojawianiem się nowych płaszczyzn komunikacji międzyludzkiej (z jednoczesnym wygaszaniem aktywności na dotychczasowych, tradycyjnych płaszczyznach), nowych produktów, a zwłaszcza usług. Rewolucja informatyczna ma charakter zespołu dodatnich sprzężeń zwrotnych. Produkty i usługi (przede wszystkim finansowe, ale także te wszystkie, które są wprzęgnięte w tzw. cywilizację spektaklu) na tle innych wykazują zdecydowanie wyższą rentowność. Zresztą rentowność ta jest również uwarunkowana technologicznie, a jej główną przyczyną jest możliwość radykalnego skrócenia czasu zawierania transakcji i uzyskiwania zwrotu wykładanego kapitału. W tym stanie rzeczy nakłady na badania i rozwój nowych technologii są koncentrowane na ob-

³ Od opisanej reguły zdarzają się wyjątki. Koncern Fiata przeniósł np. produkcję nowego modelu „Pandy” z Polski do Włoch dla utrzymania dostatecznej liczby miejsc pracy we włoskim przemyśle samochodowym, ale większość wielkich korporacji nie troszczy się tak bardzo o swój kraj macierzysty, jeśli w ogóle utożsamia się z jakimkolwiek.

szarach, które rokują powstawanie nowych produktów i usług w tych właśnie, najwyżej rentownych, sektorach. Nasiloną tendencją do skracania horyzontu przedsięwzięć gospodarczych powoduje zarazem nierównomierność w rozwoju poszczególnych gospodarek, a w efekcie – także gospodarki globalnej. Wolne kapitały niechętnie angażują się w galęzie, w których – z obiektywnych przyczyn – podatność na informatyzację i skracanie horyzontu przedsięwzięć jest najmniejsza.

Opisany trend zmian w zakresie postępu technologicznego stanowi rzeczowe podłoże globalizacji. Natomiast podmiotami sprawczymi stymulującymi zjawiska globalizacyjne i zarazem głównymi beneficjentami tych zjawisk są tzw. gracze globalni. Zalicza się do nich wielkie korporacje transnarodowe czy wielkie grupy kapitałowe działające na rynkach finansowych, zaangażowane w masową produkcję dóbr i usług, ich dystrybucję oraz finansowanie tej działalności, jak również (o czym już wspomniano) w daleko szerszą niż ta działalność grę spekulacyjną. Zasadniczą pozycję zajmują w tym gronie producenci wszelkiego rodzaju usług finansowych oraz usług wymagających korzystania z sieci internetowej. Niektórzy autorzy sugerują, że do grupy tej należy zaliczyć równocześnie takie organizacje międzynarodowe, jak: Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Światowa Organizacja Handlu [Cavannagh, Mander, 2004, s. 56 i dalsze]. Jest kwestią dyskusyjną, czy organizacje te prowadzą własną grę globalną, realizując własne cele bądź też są tylko instrumentem w rękach innych, stojących w cieniu „graczy globalnych”. Natomiast w tym ujęciu nie są „wielkimi graczami” rządy państw narodowych o demokratycznym ustroju. Odmienne poglądy w tej kwestii prezentują, co prawda, J. E. Stiglitz i G. W. Kołodko, zaliczając do omawianej grupy rządy krajów G-7 lub nawet G-20 [Stiglitz, 2004 s. 31-33; Kołodko, 2013, s. 135 i dalsze]. Można jednak mieć uzasadnione wątpliwości, czy rządy te są suwerenne w swoich decyzjach. Coraz częściej podkreśla się, że podlegają one naciskom ze strony wielkich korporacji i grup kapitałowych oraz nierzadko im ulegają. Są więc raczej przekąźnikami posunięć „wielkich graczy” niż samodzielni uczestnikami globalnej rozgrywki ekonomicznej. Dowodzi się, że presji takiej ulega nawet rząd Stanów Zjednoczonych [Bremner, 2004, s. 86].

5. Wielcy gracze globalni a państwo

„Wielcy gracze globalni” stanowią ostateczny, jak wolno przypuszczać, rezultat trwającego tak długo jak kapitalistyczna gospodarka rynkowa procesu koncentracji kapitału. Proces ten został przyspieszony w ostatnim pięćdziesięcioleciu przez burzliwy rozwój rynków finansowych (przede wszystkim przez rozwój międzynarodowego rynku papierów wartościowych), ale istotnie przy tym wpłynął na charakter podmiotów, które niegdyś można było określić mianem prywatnego przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Mamy tu do czynienia z daleko posuniętą marginalizacją formalnych właścicieli, którzy utracili wpływ na zachowania tych podmiotów na rzecz warstwy menedżerów, nieponoszących w pełni konsekwencji podejmowanych przez siebie decyzji. Prywatna własność straciła tym samym swój walor czynnika zapewniającego racjonalność zachowań gospodarczych, kluczową dla systemu kapitalistycznego.

Z punktu widzenia koncepcji społecznej gospodarki rynkowej ocena opisanych zjawisk musi być negatywna. Podejmując ten problem, P. Pysz wskazuje inne jeszcze podłoże uzyskiwania dominującej pozycji przez „graczy globalnych” w postaci skłonności polityków do bezpośredniej, dyskrecyjnej ingerencji w procesy gospodarowania. Zauważa on, że *Państwo, ingerując w coraz szerszym zakresie i bardziej intensywnie w bieżący proces gospodarowania, staje się jednocześnie państwem coraz słabszym, niepotrafiącym przeprowadzić politycznej woli i wyegzekwować interesu gospodarki i społeczeństwa jako całości. Wciągnięte zostaje natomiast w grę interesów wielkich ugrupowań gospodarczych, stając się obiektem manipulacji z ich strony. Ulegając ich naciskom, przyczynia się do powstawania lub dalszego umacniania pozycji przewagi tych ugrupowań w stosunku do innych podmiotów mikroekonomicznych. Wzmacnia to tendencję do koncentracji i monopolizacji gospodarki, którą ordoliberalowie zamierzali zwalczać w imię idei ładu konkurencyjnego. W gospodarce podlegającej tym tendencjom ceny i ich relacje nie mogą spełniać prawidłowo funkcji wskaźnika rzadkości dóbr i zasobów. Rezultatem tego jest błędna alokacja oraz wynikający z tego niższy niż możliwy do uzyskania stopień ograniczenia rzadkości dóbr, czyli inaczej to formułując – realizacji materialnego zadania gospodarki. W gospodarce opanowanej przez monopole i oligopole trudno też o realizację istotnych wartości społecznych – wolności jednostki ludzkiej i sprawiedliwości* [Pysz, 2008, s. 174].

Warto wspomnieć, że zagrożenia dla suwerenności państwa ze strony potężniejących monopoli, jeszcze wtedy nie mających tak często globalnego charakteru, dostrzegał już w latach trzydziestych XX wieku W. Eucken [Eucken, 1997, s. 297- 321]. Akcent na podtrzymanie zdolności państwa do suwerennego, a więc odzwierciedlającego preferencje społeczne podejmowania decyzji polityczno-gospodarczych jest jedynie częścią szerszej wizji ładu gospodarczego, którą należałoby współcześnie odnieść do całej gospodarki globalnej. Wizja taka powinna stanowić rozwinięcie pierwotnej idei ordoliberalnej, zwłaszcza w tych obszarach, których znaczenie w pierwszej połowie XX wieku wydawało się niewielkie.

Trzeba podkreślić, że państwo, któremu przydaje się rolę regulatora gospodarki, twórcy i strażnika całości ładu społeczno-gospodarczego powinno być emanacją społeczeństwa obywatelskiego. Istnienie tego społeczeństwa jest warunkiem niezbędnym realizacji zasady reprezentacji, jak też pełnienia przez państwo roli instrumentu umożliwiającego zaspokajanie potrzeb zbiorowych, których w mniejszej skali nie da się realizować (głównie – roli dystrybutora dóbr publicznych). Wskazane byłoby odejście od hierarchicznego charakteru struktury aparatu państwa. Możliwą do pomyślenia i wdrożenia alternatywę wobec tradycji hierarchicznej i scentralizowanej władzy aparatu państwa daje się wyprowadzić z dorobku myśli ordoliberalnej [Miszewski, 2009, s. 47-48]. Państwo musi również zdecentralizować swój aparat wykonawczy, tak aby możliwe było faktyczne, a nie tylko deklaratywne, podporządkowanie jego działań zasadzie subsydiarności.

Sytuację państwa zmienia współcześnie przynależność (faktyczna lub potencjalna) do ugrupowań integracyjnych. Integracja gospodarcza jako instytucja wyzwalająca zjawiska synergii w ramach prowadzonych przez kraje członkowskie polityk społeczno-gospodarczych może stanowić choćby częściowo przeciwwagę dla niekorzystnych, opisanych wcześniej, konsekwencji globalizacji. Skuteczność oddziaływań integracji jest zdeterminowana spójnością ugrupowania – zbieżnością interesów państw członkowskich na możliwie wielu płaszczyznach, a przede wszystkim akceptacją integracji jako

rozwiązania instytucjonalnego przez społeczeństwa tych krajów. Istotną przeszkodą bywa w tym zakresie nie w pełni demokratyczny charakter instytucji integracyjnych.

Problem demokratycznego charakteru ugrupowania integracyjnego daje znać o sobie na kilku odrębnych płaszczyznach. Najłatwiej jest obserwować proporcję pomiędzy zakresem kompetencji ciał wybieralnych (np. Parlamentu Europejskiego w Unii Europejskiej) a ciał decyzyjnych złożonych z przedstawicieli desygnowanych przez rządy poszczególnych krajów członkowskich. Sytuacja, w której kluczowe decyzje dotyczące tak wspólnych zachowań członków integracji wobec otoczenia zewnętrznego, jak i norm prawnych obowiązujących wewnątrz ugrupowania są podejmowane poza sferą kompetencji ciał wybieralnych, musi skutkować umacnianiem się tendencji odśrodkowych czy forsowaniem rozwiązań służących doraźnym interesom silniejszych państw członkowskich. Partykularyzm takich działań z góry przesądza o ich ograniczonej skuteczności. Ułatwia to także „graczom globalnym” włączanie się do prowadzonej w taki sposób gry, wywieranie silniejszych nacisków, a niekiedy wręcz manipulowanie integracją od wewnątrz.

Zazwyczaj stopień demokratyzacji ugrupowania integracyjnego odzwierciedla się również w aktywności wyborców podczas wyłaniania właściwych mu ciał wybieralnych. Niska frekwencja wyborcza potwierdza, że dla obywateli krajów członkowskich problemy rozwiązywane na szczeblu integracji są niejasne, a często – subiektywnie odbierane jako nieistotne. W zakresie stanowienia wewnątrz integracyjnych norm prawa ważna jest także możliwość sprawowania przez organy wybieralne funkcji legislacyjnej (w rozumieniu nadawania ustanawianym przepisom ostatecznego kształtu) oraz funkcji kontrolnej wobec ciał kreowanych bez demokratycznej legitymizacji.

Wreszcie dla skutecznej obrony przed negatywnymi skutkami globalizacji jest potrzebna spójność polityk społeczno-gospodarczych, prowadzonych przez ugrupowanie integracyjne w różnych domenach ich działalności. Nie chodzi tu tylko o zapewnienie skuteczności działań, ale o możliwość utożsamiania ich z określonym, zrozumiałym, akceptowanym przez większość obywateli krajów członkowskich zestawem priorytetów i wartości podstawowych. Przecistawiając sobie działanie integracji i procesy globalizacji, trzeba podkreślić, że o ile integracja daje szansę realizacji określonych wartości podstawowych, nie związanych bezpośrednio z niczym egoistycznym interesem, to globalizacja pozostaje wypadkową realizowania takich właśnie interesów, zredukowanych do jednego tylko – finansowego ich wymiaru. Jednak integracja, która nie eksponuje dostatecznie i nie realizuje poprzez swoje działania takich wartości, przestaje odróżniać się od innych, zawieranych w ramach globalizacji aliansów i nie spełnia oczekiwań co do redukcji zagrożeń wynikających z globalizacji.

Ważną płaszczyzną, na której manifestują się poruszone tu problemy, jest rynek pracy. Interesy poszczególnych krajów członkowskich skłaniają w tym przypadku najczęściej do ograniczania skali przepływu siły roboczej, mimo deklaracji o gwarancjach swobody w tym zakresie (wewnątrz ugrupowania integracyjnego). Brak jest odniesień do takich dociekań teoretycznych, które pomogłyby – w stosunku do Unii Europejskiej – na jednoznaczne sformułowanie priorytetów. O ile w wielu innych dziedzinach Unii Europejskiej sięga się do dorobku myśli ordoliberalnej, to w tym przypadku źródło to nie dostarcza żadnych propozycji. Koncepcje szkoły fryburskiej przyjmowały

z natury rzeczy warunki właściwe gospodarce europejskiej w połowie ubiegłego stulecia. Odbudowująca się Europa wykazywała wówczas duży popyt na siłę roboczą, nawet o niezbyt wysokich kwalifikacjach, rynki pracy zamykały się w granicach poszczególnych gospodarek, a przepływ siły roboczej czy – co równie ważne – kapitału mógł być co najwyżej wycelowanym w przyszłość postulatem, nad którego odleglejszymi konsekwencjami głębiej nie zastanawiano się. Nie widziano więc powodu, aby traktować rynek pracy inaczej niż każdy inny rynek dóbr czy usług. Ceny na tym rynku miały, jak wszędzie indziej, odzwierciedlać równowagę między popytem a podażą, a poprzez to rzeczywistą rzadkość dobra będącego przedmiotem transakcji.

Współcześnie stanowisko takie wydaje się niemożliwe do obronienia. Rzecz nie w tym, że rozwijana od lat sześćdziesiątych polityka państwa opiekuńczego uczyniła rynek pracy rynkiem regulowanym, a niekiedy nawet przeregulowanym. Unia Europejska podtrzymuje w istocie tę sama politykę, skupiając się na niwelowaniu skutków bezrobocia, a nie na usuwaniu jego głównych przyczyn. Narzucona przez globalizację pogoń za coraz wyższą efektywnością nie pozwala na zwrócenie się przeciw istniejącym „od zawsze”, ale nasilającym się asymetriom towarzyszącym kontraktom na rynku pracy. Nie podejmuje się prób zwiększenia chłonności strony popytowej dzięki promowaniu pracochłonnych technik i technologii oraz próbie dekoncentracji struktury podmiotowej gospodarek zrzeszonych w integracyjnym ugrupowaniu. „Nasze” wielkie podmioty są w kontekście polityki Unii Europejskiej nietykalne, a ewentualna polityka antymonopolowa jest skierowana – jeśli się w ogóle manifestuje – przeciw podmiotom wkraczającym z zewnątrz. Tezy Roepkego o „odmasowieniu wielkoprzemysłowego proletariatu” nie są traktowane już poważnie, choć właśnie one wskazują drogę do równoważenia rynku pracy. Zastępowanie działań idących w tym kierunku regulacjami wywodzącymi się z koncepcji państwa opiekuńczego łagodzi sytuacje jedynie doraźnie, wywołując równocześnie dwojakie negatywne skutki uboczne.

Po pierwsze, silne wsparcie finansowe dla bezrobotnych i osób, które nie znajdują sobie właściwego miejsca, sprawia, że dla potencjalnych migrantów kraje Unii stają się jeszcze bardziej atrakcyjne. Napór emigracji zarobkowej przyczynia się do jeszcze większej nierównowagi na rynku pracy, przysparzając rodzimym społecznościom licznych, negatywnych efektów zewnętrznych. Po drugie zaś, podwyższanie świadczeń dla bezrobotnych podnosi koszty siły roboczej. Skłania to przedsiębiorców (pracodawców) do wyboru kapitałochłonnych technik i technologii, a w dalszej perspektywie do przenoszenia produkcji poza Unię, do krajów, gdzie są akceptowane jeszcze bardziej drastyczne przejawy asymetrii pomiędzy pracodawcami a pracownikami, koszty pracy są niskie, natomiast podstawowe kwalifikacje techniczne na tyle powszechne, że pozwalają utrzymać nie pogorszoną jakość produkcji. Paradoksalnie, w tych słabiej rozwiniętych krajach pracodawcy stosują zmiany technologiczno-organizacyjne umożliwiające zwiększenie pracochłonności procesu. Dokonuje się to na ogół dzięki rozłożeniu toku produkcji na dużą liczbę prostych czynności, nie wymagających wysokich kompetencji u pracownika. Nie rozwijając dalej tego wątku, wypada stwierdzić, iż teoria ordoliberalna wymaga we wskazanym tu obszarze istotnego uzupełnienia. Trzeba ją jednak zaadaptować do warunków narzuconych przez globalizację. Zatem w kwestii ceny pracy

należy kierować się nie regulacją rynkową, a polityką równoważenia tego rynku realizowaną przy wykorzystaniu zasady subsydiarności.

6. Podsumowanie

Ład gospodarczy, oparty na założeniach ordoliberalizmu, wciąż nietrudno sobie wyobrazić. Mimo to trudno nie przyznać, że szybkie jego urzeczywistnienie w warunkach globalizacji nie wydaje się możliwe.

Większość posunięć, jakie już dziś można zaproponować w tym zakresie, wymaga skali koordynacji równej co najmniej ugrupowaniu integracyjnemu wielkości Unii Europejskiej. Byłby to i tak mocno niedoskonały substytut regulatora globalnego, na którego powstanie nielatwo liczyć w dającej się przewidzieć przyszłości. Mieści się tu postulat wzmocnienia wewnętrznych więzi integracji, która w swojej polityce powinna przesunąć akcenty z polityki spójności na pomoc w tworzeniu się społeczeństw obywatelskich, a w szerszej perspektywie – społeczeństwa zdolnego odnosić swoje zaangażowanie społeczne do wspólnoty większej niż tylko narodowa. Istotne byłyby tu również wysiłki związane ze wzmacnianiem wszelkich więzi kulturowych. Nieodzowne wydaje się podjęcie szeroko zakrojonego programu edukacji ukierunkowanego na zdolność nawiązywania i rozwoju relacji wspólnotowych.

Ważnym czynnikiem, który może ułatwić zahamowanie niekorzystnych, wywołanych globalizacją tendencji, byłoby wreszcie porzucenie neoklasycznej teorii ekonomii zarówno w jej neoliberalnej, jak i neokeynesowskiej odmianie i zwrócenie się – nie tylko w publikacjach naukowych, ale i w dydaktyce – ku ekonomiom heterodoksyjnym. Z uwagi na analizowany tu problem najbardziej obiecującymi nurtami wydają się w tym względzie ordoliberalizm z jego koncepcją społecznej gospodarki rynkowej oraz ekonomia ewolucyjno-instytucjonalna, dobrze uzupełniająca swoimi dociekaniami te pola, które szkoła fryburska pozostawiła niezagospodarowane [Piątek, 2014, s. 20]. Ujmując rzecz skrótowo, kluczowym elementem teorii ekonomicznej, która może odwrócić opisany trend polityk gospodarczych (docelowo – jednej polityki – globalnej lub prowadzonej w skali wielkiego ugrupowania integracyjnego) musi być idea wolnej konkurencji zapewniającej wysoką efektywność (a więc oszczędność nakładów dla osiągnięcia założonego, niekoniecznie wciąż rosnącego, efektu). Oznacza to trud systematycznego ograniczania władzy monopoli i niwelowania asymetrii rynkowych i informacyjnych. Ważką składową postulowanej teorii jest także zasada subsydiarności traktowana jako kanon organizacji dla instytucji państwa i wszelkich regulatorów administracyjnych o ponadnarodowej skali działania. Wreszcie byłoby konieczne wykorzystanie dorobku instytucjonalizmu w celu przekształcania instytucji tworzących ład społeczno-gospodarczy i ochraniających go (samorządów lokalnych, państwa i jego agend, aparatu ugrupowań integracyjnych) w twory faktycznie służące zbiorowościom, które je wylaniają i legitymizują.

Realizacja wysuniętych tu postulatów może napotkać poważne bariery. Wynikać mogą one z wzrastających wciąż różnic potencjału gospodarczego między „wielkimi graczami” a resztą podmiotów gospodarki globalnej, ze zniechęcenia i demobilizacji

coraz liczniejszych wykluczonych, tworzących grupy i warstwy społeczne niezdolne do wspólnego działania z racji wewnętrznej atomizacji i braku płaszczyzn porozumienia. Silne są środowiska zainteresowane w utrzymywaniu *status quo* – świat finansów, środowiska polityków dbających o swoje partykularne interesy, część ekonomistów akademickich, których dorobek wspierał dotychczasowy stan rzeczy, wreszcie wielomilionowe rzesze jednostek konserwatywnych, ludzi niechętnych wszelkim zmianom i obawiających się ich.

Podążając dociekania idące w tym samym kierunku G.W. Kolodko, postulując instytucjonalizację i racjonalizację procesów globalizacyjnych, szanse powodzenia zmian kwituje w następujący sposób: *Dobrze byłoby mieć gospodarujące, globalne społeczeństwo z dobrze uregulowaną, społeczną gospodarką rynkową, ale to nie jest realistyczna opcja. Można w kierunku takiej dobrej utopii zmierzać, lecz nie uda się urządzić świata na modłę dobrze zorganizowanej gospodarki narodowej. Dobrze byłoby mieć w świecie przyszłości jak najlepsze instytucje demokratyczne, aby wyedukowana i poinformowana globalna społeczność mogła świadomie dokonywać wyborów takich wariantów polityki gospodarczej, które najlepiej służą zaspokajaniu jej potrzeb. Dobrze by było, ale będzie o to niepomernie trudno. Dokładniej – jest to przyszłość niemożliwa do osiągnięcia w pełni, jednakże można i warto w takim kierunku zmierzać, aby osiągnąć jak najwięcej z tego, co okaże się realne* [Kolodko, 2013, s. 183]. Wydaje się, iż cytat ten uzasadnia celowość przyjętego w opracowaniu postulatywnego ujęcia problemu. Reasumując, społeczna gospodarka rynkowa traktowana jako koncepcja, a nie jako sformalizowany kanon polityki, stanowi szansę na wykorzystanie pozytywów i ograniczenie negatywnych konsekwencji płynących z procesów globalizacyjnych. Współczesna polityka gospodarcza, chcąc stawić czoło wyzwaniom globalizacji, musi w istotnej mierze oprzeć się na teorii ordoliberalnej i na jej możliwych, instytucjonalnych rozwinięciach i uzupełnieniach.

Literatura

- Bremner I. 2014 *The End of the Free Market: Who Wins the War between Corporations and States*, Penguin Group, New York.
- Cavannah J., Mander J. 2004 *Alternatives to Economic Globalization. A Better World Is Possible*, Brett-Koehler Publishers Inc., San Francisco.
- Erhard L. 2012 *Dobrobyt dla wszystkich*, PTE, Warszawa.
- Eucken W. 1997 *Staatliche Strukturwandlungen Und die Krisis des Kapitalismus*, „ORDO Jahrbuch fuer die Ordnung von Wirtschaft und Gesellschaft”, vol. 48, Lucius& Lucius, Stuttgart.
- Eucken W., Oswald W. 1999 *Ordnungspolitik*, LIT Verlag, Muenster-Hamburg-London.
- Kolodko G. W. 2013 *Dokąd zmierza świat – ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Małachowski W. 2011 *Spoleczna gospodarka rynkowa współczesnych Niemiec*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa.
- Miszewski M. 2013 *Cele gospodarowania a państwo jako uczestnik procesów regulacji w gospodarce*, [w:] *Polska i Rosja w procesie globalnej integracji i dywersyfikacji*, J. Kotowicz-Jawor (red.), INE PAN, Warszawa.

- Miszewski M. 2013 *Dobrobyt dla wszystkich i aktualność myśli Ludwiga Erharda*, [w:] *Ordoliberalizm i społeczna gospodarka rynkowa wobec wyzwań współczesności*, E. Mączyńska, P. Pysz (red.), PTE, Warszawa.
- Miszewski M. 2014 *Neoinstytucjonalizm i ordo liberalizm w teorii ekonomii – powiązania i szanse syntezy*, [w:] *Ład gospodarczy a współczesna ekonomia*, P. Pysz, A. Grabska, M. Moszyński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Miszewski M. 2009 *Transformacja systemowa a miejsce państwa we współczesnej gospodarce*, [w:] *Funkcjonowanie gospodarki polskiej po 20 latach transformacji*, D. Kopycińska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego – PRINT GROUP, Szczecin.
- Piątek T. 2014 *Misja kamikaze*, „Gazeta Wyborcza”, 7-8 VI.
- Pysz P. 2008 *Społeczna gospodarka rynkowa. Ordoliberalna koncepcja polityki gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ratajczak M. 2012 *Finansyzacja gospodarki*, „Ekonomista”, nr 3.
- Roepke W. 2003 *Czy niemiecka polityka gospodarczą jest prawidłowa ?*, [w:] *Społeczna gospodarka rynkowa – idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, E. Mączyńska, P. Pysz (red.), PTE, Warszawa.
- Stiglitz J. E. 2004 *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Stiglitz J. E., Sen A., Fitoussi J. P. 2013 *Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza*, PTE, Warszawa.